

Wojciech Orliński, *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec–Warszawa 2017, Wydawnictwo Czarne, Wydawnictwo Agora, ss. 439

Napisaną przez dziennikarza Wojciecha Orlińskiego książkę trudno uznać za klasyczną biografię. To raczej opowieść o Stanisławie Lemie jako człowieku, z próbą odnajdywania inspiracji dla jego twórczości w wydarzeniach z życia pisarza.

Orliński, prawdziwy „lemomaniak”, wiele lat wcześniej napisał już książkę *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie* (Kraków 2007), a w tej stara się przedstawić nieco poszerzoną biografię pisarza w charakterystyczny dla siebie sposób.

W prologu „*Feci, quod potui*” Orliński, na podstawie skomponowanej przez siebie z rzeczywistych elementów scenki z życia pisarza, wyjaśnia, że nie będzie próbował napisać tej biografii z pozycji wszechwiedzącego narratora: „Jedyną historią, jaką mogę Państwu opowiedzieć w sposób uczciwy, jest moja historia: współczesnego dziennikarza, który próbuje zrekonstruować życie Stanisława Lema na podstawie dostępnych materiałów”. Przyznaje też, że nie udało mu się zgłębić do końca wielu faktów z przeszłości pisarza, więc w konkluzji stwierdza: „będę pisał co mi wiadomo — a nie jak było”.

Autor nie miał łatwego zadania, opisując życie człowieka skrytego, skomplikowanego, któremu trauma po przejściach z wczesnej młodości we Lwowie (wojna, okupacja, ukraińskie pogromy, Holokaust, czas strachu, niepewności, ukrywania się i bólu po stracie członków rodziny) nie pozwalała wrócić do wspomnień z tego okresu. Lem z całej siły starał się wyprzeć je z pamięci. Nawet gdy zgodził się na rozmowę z Tomaszem Fijałkowskim, jego żona Barbara poprosiła redaktora, żeby więcej o tym z mężem nie rozmawiał, „bo Staszek nie może

po tym spać”. W cyklicznym programie Jerzego Janickiego z 2003 r. „Salon kresowy” w odcinku „Obłok Magellana nad Lwowem”, Lem wypowiedział jedno bardzo wymowne zdanie: „A potem zaczęli znikać moi najbliżsi”.

Orliński prawie nie korzysta ze źródeł aktowych, opierając swoje dociekania na źródłach opisowych: biografiach, wspomnieniach, dziełach literackich, listach prywatnych, opracowaniach i własnych wspomnieniach ze spotkań z pisarzem. Znajomość, wycucie epoki Lema nie jest jego mocną stroną, co uniemożliwia mu spojrzenie na postać pisarza w kontekście historycznym.

Lem (1921–2006) należał do nurtu pisarzy uprawiających fantastykę naukową. To gatunek literacki o fabule osnutej na przewidywalnych osiągnięciach nauki i techniki oraz ukazujący ich wpływ na życie jednostki lub społeczeństwa. W świecie przedstawianym w utworach *science fiction* występują elementy nierealne, ale w konwencji przestrzegania zasad prawdopodobieństwa (często są to rozwinięcia śmiałych hipotez naukowych stawianych w wyniku rozwoju techniki). Pisarstwo Lema należało do tego samego nurtu co współczesnych mu bardzo popularnych pisarzy takich jak Amerykanie Isaac Asimov (1920–1992), Ray Bradbury (Raymond Douglas Bradbury, 1920–2012) czy Rosjanie, bracia Arkadij (1925–1991) i Boris (1933–2012) Strugaccy (Arkadij Strugackij, Boris Strugackij). Pisane przez nich historie nie wywodziły się tylko z ich fantazji, ale opierały się na głębokiej wiedzy (np. Asimov z zawodu był biochemikiem, a Boris Strugacki astronomem).

Gatunek literacki, jaki uprawiali, obok fantazji na temat hipotez naukowych, zawierał także głęboką analizę społeczną. Bardzo uważnie śledzili stosunki społeczno-polityczne w krajach, w których żyli, i umieszczali je w swoich powieściach, pozwalając sobie na krytykę systemu, choć nie wyrażoną wprost. Pisanie językiem ezopowym, bardzo popularne w latach ich twórczości, zjednywało im dodatkowych czytelników. Szukanie podtekstów w powieściach, sztukach, artykułach czy utworach estradowych było powszechne. Dziś trudno to sobie wyobrazić, gdyż w świecie jednoznacznych, nieomal łopatologicznych komunikatów zupełnie zanika zrozumienie takiej formy przekazu. A korzystali z niego zarówno Lem, jak i Strugaccy, przemycając krytykę systemu krajów bloku wschodniego.

Lem swoją drogę do wiedzy nie tylko technicznej rozpoczął jako dwudziestoparoletni student medycyny, któremu doktor Mieczysław Choynowski (1909–2001) zaproponował współpracę w Konserwatorium Naukoznawczym, w ramach którego młodzi asystenci Uniwersytetu Jagiellońskiego nadrabiali lekturowy dystans do światowej czołówki. To Choynowskiemu, jak sam wspominał, zawdzięczał swoje najważniejsze naukowe lektury, poznanie, jak działa nauka i to, że samodzielnie zdołał opanować angielski, by móc czytać publikacje w tym języku. Wybitność Lema polegała także na tym, że nie dawał się jedynie porywać fantazji, ale traktował naukę bardzo poważnie, a oprócz pisania kompulsywnie czytał — pisma społeczne, popularnonaukowe i *stricto* naukowe — wciąż poszerzając swoją wiedzę, dzięki czemu mógł przewidywać trendy w rozwoju nowych technologii, ale także zagrożenia, jakie one niosą ze sobą.

Orliński podzielił książkę na dziewięć rozdziałów, a za ich tytuły posłużyły mu utwory Lema (w nawiasach, dla ułatwienia, umieściłem daty ich wydania).

Rozdział pierwszy zatytułowany jest tak, jak jedyna autobiograficzna książka o dzieciństwie pisarza: „Wysoki Zamek” (1966), w którym tytułowa budowla to symbol Lwowa (wzgórze nad miastem). Orliński na podstawie tej autobiografii, a także dwóch wcześniejszych rozmów-rzek, jakie z Lemem przeprowadzili Stanisław Bereś i Tomasz Fijałkowski¹, książki Agnieszki Gajewskiej² oraz rozmów z synem Stanisława Lema, Tomaszem i napisanej przez niego książki³, próbuje odnaleźć szczegóły i obserwacje z dzieciństwa pisarza, szczególnie te dotyczące rodziny i bliskich. Okazuje się to być zadaniem niezmiernie trudnym, gdyż, opierając się na samych wypowiedziach Lema, nie można sporządzić żadnej listy jego licznych przecież krewnych. Wymieniana w autobiografii „ciotka z ulicy Jagiellońskiej” zyska imię dopiero 30 lat po publikacji *Wysokiego Zamku* — w wywiadzie z Fijałkowskim Lem wspomniał, że miała na imię Berta i była matką Mariana Hemara (1901–1972)⁴. Orliński tłumaczy ten fakt tym, że prawie wszyscy „wujkowie i ciotki” z *Wysokiego Zamku* zginęli we Lwowie lub w obozie zagłady w Bełżcu, a wspomnianie ich losów sprawiało pisarzowi oczywisty i rozumiały ból.

Pisząc o dzieciństwie i wczesnej młodości pisarza, Orliński nieprzypadkowo wybrał taki tytuł rozdziału, gdyż ten okres życia Lema był ściśle związany ze Lwowem. Dziennikarz udał się nawet do tego miasta, by szukać „śladów po Lemie” i ku swojemu zdumieniu odkrył, że, jak pisze, Lwów prawie w ogóle nie zmienił się od 1939 r. — a nawet od 1914. Szukając miejsc z czasów pobytu pisarza w tym mieście, próbował odnaleźć inspiracje jego przyszłej twórczości literackiej.

W rozdziale drugim: „Wśród Umarłych” (1950), Orliński skupia się na najtragiczniejszym okresie z życia pisarza, opisując lęk i cierpienie, które stały się udziałem rodziny Lemów podczas trzech następujących po sobie okupacji Lwowa: rosyjskiej, niemieckiej i radzieckiej. Z rodziny Stanisława Lema, oprócz jego rodziców, życie ocalał tylko Hemar, który wyemigrował we wrześniu 1939 r. Ojciec Stanisława, Samuel Lem, podjął za całą rodzinę brzemienną w skutki decyzję o pozostaniu we Lwowie. Orliński zauważa, że obok złego stanu zdrowia, wpływ na tę decyzję mógł mieć fakt, iż podczas I wojny światowej był austriackim oficerem i — jak wielu Polaków zresztą — we wrześniu 1939 r. nie bał się Niemców tak bardzo jak powinien. Tragiczne losy rodziny, traumatyczne przeżycia (pogromy), ucieczki, ukrywanie się na fałszywych papierach, to

¹ *Tako rzecze... Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków 2002; *Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fijałkowski*, Kraków 2000.

² *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Poznań 2016.

³ *Awantury na tle powszechnego ciężenia*, Kraków 2009.

⁴ Marian Hemar, poeta, dramaturg, tłumacz, autor tekstów piosenek, właściwie (Jan Marian Hescheles), syn Ignacego i Berty z domu Lem (Berta — matka Hemara była siostrą ojca Stanisława Lema).

wszystko, co przeżył wtedy młody Stanisław, pozostawiło niezatarty ślad w jego psychice. Wujowie, stryjowie i ciotki wymienieni w *Wysokim Zamku*, krewni, z którymi przed wojną spędzał każdą wolną chwilę, zginęli w ciągu kilkunastu miesięcy niemieckiej okupacji. Trauma była tak wielka, że później Lem unikał rozmów o przeszłości. W roku 1950 napisał na ten temat powieść, której tytuł nosi właśnie rozdział drugi. Książka ta była częścią trylogii *Czas neutracony*, jej pierwszym tomem zaś był napisany w 1948 r. *Szpital Przemienienia*. Oczywiście, jak pisze Orliński, wszystko w tych powieściach jest opowiedziane nie wprost, ale pewnym szyfrem, stosownym do czasów, w jakich powstawały. Ten rozdział w biografii Lema jest najtrudniejszy dla czytelnika, któremu Orliński dobitnie uświadamia dramatyzm losów pisarza.

Rozdział trzeci pt. „Wejście na Orbitę” (1962) zaczyna się od opowieści o przybyciu rodziny Lemów do Krakowa (jak ustalił to Orliński – latem 1945 r.) oraz naświetlenia motywów, dla których zatrzymali się właśnie tam, a nie pojechali dalej na Śląsk (pociągi ze Lwowa jechały do Wrocławia, przez Opole, Katowice i Bytom). Wyjaśnia to opowiedziana Fiałkowskiemu jako alegoria, nie wprost, historia znajomości Samuela Lema z Karolem Kołodziejem (rodziny Lemów i Kołodziejów przyjaźniły się we Lwowie), który przeniósł się do stolicy Małopolski jeszcze na początku wojny i to on przygotował dla Lemów mieszkanie w lokalu przy ulicy Śląskiej 3 m. 2. Po przybyciu na miejsce, pod naciskiem ojca, Stanisław podjął studia medyczne. Na nich właśnie zetknął się z Choynowskim, który, widząc zapał i inteligencję studenta, zaproponował mu współpracę. Zdobyta w tym czasie wiedza odróżniała Lema jako pisarza *science fiction* od wielu kolegów po fachu i dała nam, jak zauważa Orliński, takie arcydzieła gatunku jak *Solaris* czy *Głos Pana*. Zatrudniony jako współpracownik miesięcznika „Życie Nauki”, Stanisław wspierał ubogi budżet rodziny. Drugą osobą, o której mówił, że go ukształtowała, uformowała, był legendarny redaktor „Tygodnika Powszechnego”, Jerzy Turowicz. Chociaż Lem współpracował potem z różnymi czasopismami, w redakcji tego tygodnika czuł się najlepiej. Ten studencki okres w życiu pisarza to czas szczególny, nawiązał przyjaźnie, które trwały przez dziesięciolecia. W tamtym czasie wszystko było dla niego zabawą, nawet praca.

W 1949 r. Lem ukończył studia medyczne, ale – nie chcąc pracować w zawodzie – nie złożył końcowych egzaminów. Wiedział już, że nie chce być lekarzem, tylko pisarzem. W 1951 r. ukazała się jego powieść *Astronauta*, dzięki czemu został przyjęty do Związku Literatów Polskich (ZLP), co z kolei pozwalało mu na traktowanie pisarstwa jako zawodu. W 1953 r. ożenił się z Barbarą Leśniak.

Rozdział czwarty zatytułowany jest „Dialogi” (1952). Po śmierci ojca w 1954 r. Stanisław stał się jedynym żywicielem rodziny. Na szczęście w połowie lat pięćdziesiątych, po sukcesie powieści *Obłok Magellana*, jego sytuacja materialna uległa znacznej poprawie. Wtedy też, na przełomie 1955 i 1956 r. rozpoczęła się epopeja pod tytułem „ekranizacje Lema”, z której – patrząc z perspektywy lat, jak pisze Orliński – wynikały głównie rozczarowania. Autor zwraca też uwagę na niedane próby współpracy z niektórymi czasopismami społeczno-kulturalnymi,

które tłumaczy jako wynik niezgody pisarza na ich polityczne uwikłania (podjętą na początku 1956 r. współpracę z „Nową Kulturą” — ówczesnym oficjalnym organem ZLP — Lem zerwał już w czerwcu tegoż roku z powodu odrzucenia dwóch jego tekstów przez redaktora Leona Przemskiego). Opisana jest też szczególnie relacja Lema z Aleksandrem Ściborem-Rylskim⁵.

Orliński przypomina również trudny do przecenienia sukces, gdy w lipcu 1956 r. w „Przekroju” ukazało się opowiadanie *Z dziennika gwiazdnego Ijona Tichego* — słynna humorystyczna historyjka o sepulkach. Rozdział ten jest kolejnym elementem budowy postaci pisarza jako twórcy od podstaw, czyli *step by step*. Dotychczas, jak zauważa Orliński, Lem cieszył się statusem pisarza czytelnego, dobrze recenzowanego, a nawet budzącego zainteresowanie wydawców, ale jednak drugorzędnego. Wymienione opowiadanie dało mu ten status, jakim w naszych czasach cieszą się Witkowski, Masłowska czy Pilch. „Każdy aspirujący inteligent musi mieć zdanie na temat ich najnowszej książki”⁶.

W rozdziale piątym „Eden” (1958) Autor podkreśla rosnącą popularność pisarza. Porusza też ciekawy wątek pracy Lema nad książką zgłoś niebeletrystyczną. Pierwsze *Dialogi* zaczął on pisać w 1952 r. do szuflady, bez nadziei na ich opublikowanie. Były fabularną wersją autentycznych sporów, które Lem toczył w ramach konserwatorium Choynowskiego kilka lat wcześniej. Głównym tematem była cybernetyka, nowa teoria naukowa, która w latach czterdziestych XX w. zdawała się mieć nieograniczone pole zastosowań, m.in. w tłumaczeniu teorii sterowania. A jak zwraca uwagę Orliński: „cybernetyka była w PRL długo nauką wyklętą”⁷. Jedynym zainteresowanym *Dialogami* i to dopiero w roku 1956 okazało się być Wydawnictwo Literackie, z którym pisarz dotychczas nie współpracował, a które w okresie odwilży stało się oczkiem w głowie sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie i późniejszego ministra kultury PRL Lucjana Motyki. Jego protekcji zawdzięczało przepchnięcie przez cenzurę czegoś, co zatrzymano by gdzie indziej.

W tym rozdziale Orliński opisuje także perypetie Lema z poszukiwaniem nowego samochodu oraz ważną dla pisarza przeprowadzkę pod Kraków, na Kliny i jej duże koszty. Wspomina też sprawę wydania *Dzienników gwiazdowych* (pisanych początkowo do „Przekroju” i „Nowego Świata Przygód”) oraz wątek współpracy z efemerycznym ilustrowanym tygodnikiem „Zdarzenia”, w którym Lem miał przez kilka lat swój stały felieton (ukazywało się do roku 1960).

⁵ Aleksander Ścibor-Rylski (1928–1983) pisarz, reżyser, scenarzysta filmowy, 1955–1957 redaktor „Nowej Kultury”. Jeden z czterech najbliższych przyjaciół literackich Lema (pozostali to: Błoński, Szczepański i Mroźek). O stopniu ich zażyłości świadczy korespondencja, w której pisarz, skryty i nieufny zazwyczaj, przedstawiał mu otwarcie swoją niezbyt przychylną opinię na temat władzy i ustroju, zawsze jednak dbając o to by: „przyjaźń nasza, dobrze jest, aby to wszystko wytrzymała, co daj Boże dalej, Amen” — Stanisław Lem, list do A. Ścibora-Rylskiego, 21 XII 1956.

⁶ Wojciech Orliński, *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wołowiec–Warszawa 2017, s. 157.

⁷ *Ibidem*, s. 160.

Pisarz narzekał, że nie ma gdzie publikować, bo dla „Nowej Kultury” był za mało marksistowski, a dla „Tygodnika Powszechnego” za mało katolicki, a własny stały felieton to było coś co go ucieszyło⁸.

Znajdziemy tu także opis konfliktu z szefem zespołu filmowego Iluzjon, który nie wspierał pisarza w negocjacjach z zagranicznymi filmowcami w sporach o zmiany w scenariuszu *Astronautów*. Rozdział kończy fragment tekstu z korespondencji ze Ściborem-Rylskim dotyczący powstawania trzech książek: *Pamiętnika znalezionej w wannie*, *Powrotu z gwiazd* i *Solaris*. Jest to rozdział pokazujący Stanisława Lema jako autora prawie kompletnego, który nie odcina kuponów od swoich osiągnięć, a stara się nadal rozwijać.

Rozdział szósty nosi tytuł „Niewyciężony” (1964). Poznajemy tu dalsze perypetie pisarza z domem na Klinach, który jego przyjaciele nazwali katastrofą budowlaną i którego modernizacja przez wiele lat zajmowała mnóstwo czasu i pochłaniała ogromne środki finansowe.

W rozdziale opisano początki przyjaźni między Lemem a Janem Józefem Szczepańskim, bliską relację, o której wiadomo już z poprzednich rozdziałów, z Janem Błońskim, a także o stosunkach pomiędzy Lemem a poznanym w 1957 r. Sławomirem Mrożkiem. Szczepański, Błoński i Mrozek to przyjaciele, z którymi najczęściej Lem się spotykał i prowadził nieraz bardzo gwałtowne dyskusje. Życie towarzyskie pisarza nie ograniczało się zresztą tylko do literatów. Nadal miał kontakt na przykład ze wspomnianą wcześniej rodziną Kołodziejów.

Znajdujemy tu także wiadomości na temat podróży i wykładów Lema w ZSRR. Orlińskiego dziwi entuzjazm, z jakim pisarz wypowiadał się na temat tych wyjazdów. Tym bardziej że na początku lat sześćdziesiątych Lem nie był nimi zainteresowany, chociaż przestały go już wtedy ograniczać kwestie finansowe. Mrozek, Szczepański czy Błoński proponowali mu wspólne wyprawy do Londynu czy do Paryża, pojawiło się nawet zaproszenie do USA, ale pisarz wszystkie propozycje odrzucił. Nie lubił już jeździć, męczyły go niedogodności związane z podróżą, nad czym ubolewała także jego małżonka.

W tym okresie udało mu się także pozbyć uciążliwego, wadliwego samochodu P70, który kosztował pisarza wiele nerwów. Nastąpiło rozwiązanie sprawy ekranizacji *Astronautów*. Jako ciekawostkę potraktować można opowieść o wizycie Lema w Pradze, gdzie dzięki rozpoznawalności pisarza udało mu się zdobyć miejsce w hotelu. Orliński wspomina też o czeskiej ekranizacji *Obłoków Magellana* pod tytułem *Ikaria XB1*. Rozdział kończy historia lwowskiego Żyda Leśnickiego, któremu Lem próbował pomóc, m.in. przy pomocy kolegów lekarzy.

Rozdział siódmy to „Głos Pana” (1968). Orliński pisze: „Ludzie żyjący w złotej erze przeważnie tego nie wiedzą. Jeżeli chodzi o Lema i jego przyjaciół — złota era lśni najjaśniejszym blaskiem”. Lśni sukcesami, jakie pisarz zaczął odnosić,

⁸ Otrzymywane od różnych czasopism propozycje współpracy nie były dla Lema interesujące, gdyż oczekiwano od niego tylko tekstów futurystycznych, a on chciał się bardziej odnosić do „kultury i cywilizacji”, co kierowało go na kurs kolizyjny z redakcyjną cenzurą.

a także jego przyjaciele: Ścibor-Rylski został wziętym scenarzystą, Błoński wyjechał na prestiżową Sorbonę, Szczepański wyspecjalizował się w literaturze podróżniczej, więc ciągle podróżował na koszt wydawcy, Mrozek robił światową karierę jako jeden z najpopularniejszych europejskich dramaturgów. A Lem pisał właśnie *Summę technologiae*. Wszyscy w tym środowisku regularnie przeżywali napady zwątpienia i strachu przed niemocą twórczą i reakcją innych na swoją twórczość. A recenzje bywały niekiedy bardzo surowe. Zarówno Lema, który skrytykował *Tango* Mrozka, jak i opinia tegoż o *Summa technologiae* (która była drukowana w 1963 r. w „Przeglądzie Kulturalnym”). Obok stanów niewiary we własne możliwości u Lema dodatkowym powodem do zmartwień był coraz bardziej pogarszający się stan zdrowia — do problemów z alergią, nerkami i stawami doszły kłopoty z sercem. Splot spraw prywatnych i publicznych, wielkich i małych, odnajdujemy w liście Lema do Danuty Ścibor-Rylskiej z marca 1968 r., którym Orliński kończy rozdział. Lem informował w nim o narodzinach syna Tomasza.

Rozdział ósmy, „Katar” (1976). Na początku Orliński podsumowuje sytuację życiową Lema, która wydawała się być wyjątkowo komfortowa: dom, samochód, pieniądze, sława, nagrody, podróże, piękna i kochająca żona. A jednak, jak zauważa Autor, przez całe lata sześćdziesiąte narastało u niego poczucie niespełnienia i zgorzknienia. Dołączyły do tego problemy zdrowotne. W latach następnych problemy nie zniknęły, ale, jak zauważa Orliński, przyjście na świat syna zmieniło w znacznym stopniu nastawienie pisarza do życia. Wzmianki o Tomaszu pojawiają się np. we wszystkich listach pisanych przez Lema.

W rozdziale tym Orliński opisuje szczegółowo nieustające perypetie pisarza z filmowymi adaptatorami jego książek. Jednak jedną z najważniejszych informacji jest ta o rozpoczęciu współpracy Lema z paryską „Kulturą”. W marcu 1978 r. pod pseudonimem Chochół opublikował tekst *Prognozy Chochóla*, gdzie przedstawił swoją wizję przyszłości PRL. Orliński opisuje też najdziwniejszą historię, która spotkała pisarza w latach siedemdziesiątych, a była nią awantura z Philipem Dickiem, który napisał na Lema donos do FBI.

Rozdział dziewiąty, ostatni, pt. „Pokój na Ziemi” (1987), Orliński rozpoczyna stwierdzeniem, że nigdy jeszcze Lem nie spoglądał na sprawy publiczne z takim optymizmem jak jesienią 1980 r. Ale potem następowały kolejne zwroty w historii Polski, które silnie odciskały się na życiu pisarza. Po euforii przyszła depresja. Schorowany pisarz z trudem znosił czas wielkiej huśtawki wydarzeń i nastrojów. Tomasz Lem w swoich wspomnieniach sugeruje, że ojciec już pod koniec lat siedemdziesiątych miał świadomość, że na coś może mu zabraknąć czasu. W końcowej części rozdziału autor opisuje dalsze losy pisarza, jego pobytu za granicą oraz ostatni utwór *Fiasko*.

W epilogu „*Faciant meliora potentes*” Orliński opowiada o swoich bezpośrednich spotkaniach z pisarzem (pierwsze w 1996 r.) oraz o tym, że pomimo uwielbienia dla jego prozy, nie zgadzał się z jego publicystyką. Lem od 1992 r. pisał felietony drukowane w „Tygodniku Powszechnym” i „Odrze”, w których nieustannie narzekał, że marnowana jest cudem odzyskana wolność. Orliński

pisze, że Lemowi nic się nie podobało — ani w polityce, ani w technologii, ani w gospodarce. Podobnie z wielką nieufnością pisarz spoglądał na postęp technik cyfrowych. W czasach, gdy wszyscy zachwycali się dobrodziejstwem internetu i komputeryzacji, Lem na łamach polskiej edycji „PC Magazine” straszyl ich skutkami. Był wtedy, jak stwierdza Autor, osamotniony w swych przewidywaniach nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Sam pisarz nie uważał się za czarnowidza, ale za realistę. Mówił do Orlińskiego: „Nie mam nic przeciwko postępowi, uważam tylko, że ludzie wykorzystują go głównie do robienia obrzydliwych rzeczy”.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych Lem nie pisał już tekstów własnoręcznie, tylko dyktował je synowi lub sekretarzowi, Wojciechowi Zemkowi. Z „Tygodnikiem Powszechnym” pisarz współpracował prawie pół wieku, a w redakcji za kontakty z nim odpowiadał właśnie Tomasz Fiałkowski, który co tydzień udawał się do domu Lemów i nagrywał na magnetofon jego felietony. Ostatni nagrał 9 lutego 2006 r.

Reasumując, Wojciech Orliński opracował ogromną ilość informacji dotyczących Stanisława Lema, jego życia i twórczości, sporo ciekawostek, relacji o życiu towarzyskim i zdarzeniach, w których pisarz uczestniczył. Nie jest to jednak klasyczna, udokumentowana historycznie biografia, a raczej książka o Stanisławie Lemie jako człowieku. Niemniej jednak jest pozycją ważną i atrakcyjną dla czytelnika. Zdecydowanymi wadami tej książki są: brak archiwaliów, sposób przedstawienia bibliografii i umieszczenie na końcu książki przypisów, co mocno utrudnia jej czytanie.

Aleksander Długolecki
(Warszawa)